

Jerzy Bednarek, IPN Warszawa

ZAGADKA KAPITANA „Z 24”

Było letnie lipcowe popołudnie roku 1946. Erika Kaliszczyk – studentka chemii – wracała w Gdańsku tramwajem z uczelni po zdanym egzaminie. Z zaciekawieniem przysłuchiwała się głośnej rozmowie jadących obok niej kilku mężczyzn. Ubrani w mundury armii gen. Władysława Andersa wspominali swój pobyt w 2. Korpusie Polskim. Zaintrygowana żołnierską pogawędką podeszła do nich. Zapytała, czy przypadkiem nie spotkali na Zachodzie jej ojca – mjr. Wacława Kansego. Niespodziewanie jeden z mężczyzn od razu potwierdził, że go zna. Erika poprosiła wówczas oficera o przekazanie jej ojcu wiadomości.

W przygotowanym przez nią naprędce liście z radością zapisała: „Najdroższy Tatuśku! Zdarza mi się dziś bardzo niespodziana okazja skreślenia kilku słów do Ciebie. Korzystam bowiem z uprzejmości Pana »z tramwaju«. Podziękuj Mu także! Jestem dziś niesamowicie podniecona, zdałam bowiem egzaminy obowiązkowe na drugi rok, w tym tygodniu aż dwa. Właśnie wracając z egzaminu spotkałam tę cudowną »okazję«”.

To zupełnie przypadkowe spotkanie okazało się początkiem jednej z największych prowokacji, jaką Informacja Wojska Polskiego – w założeniach wojskowy kontrwywiad – przeprowadziła wobec zbrojnego podziemia antykomunistycznego w Polsce. Studentka nie domyślała się, że list nigdy nie dotrze do mjr. Kansego, a uczynny oficer w „angielskim” mundurze to w rzeczywistości wyjątkowo cenny agent Głównego Zarządu Informacji (GZI) WP, posługujący się pseudonimem „Siwiński”. Na Pomorzu przebywał z zadaniem nawiązania kontaktu z żołnierzami mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” – dowódcy oddziału 5. Wileńskiej Brygady AK.



Początek prowokacji

Podczas krótkiej rozmowy z Eriką w Gdańsku „Siwiński” zdołał ustalić, że pochodzi ona z Radomska i mogłaby skontaktować go z członkami aktywnego na tamtym terenie Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP), organizacji poakowskiej utworzonej przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszycę” – byłego dowódcę I batalionu w 27. pp AK. W zamian za to prowokacyjnie obiecywał, że pomoże jej w zorganizowaniu wyjazdu z Polski na Zachód, do ojca. Na następne spotkanie umówili się na koniec lipca w Łodzi.

Z rozmowy ze studentką „Siwiński” sporządził szczegółowy agenturalny meldunek, który odebrał mjr Naum Lewandowski – sowiecki oficer z Wydziału II GZI (wydział zajmujący się m.in. prowadzeniem rozpracowań o charakterze szpiegowskim oraz nielegalnymi organizacjami). „Siwiński”, według jego polecenia, miał bezwzględnie podtrzymać kontakt z poznaną w Gdańsku kobietą, ustalić jej związki z KWP i stan wiedzy dotyczący struktury organizacji oraz jej członków. Zrodził się też pomysł „wciągnięcia” agenta do organizacji, jej „rozpracowania” oraz ostatecznej likwidacji. Wiedząc, że niespełna miesiąc wcześniej „Warszyc” został zatrzymany przez bezpiekę w Częstochowie, mjr Lewandowski proponował następujące przedsięwzięcie: „Ze względu na to, że sztab »Warszyc« został przez U.B. »zlikwidowany« i sam »Warszyc« wraz z jego szefem sztabu, szefem wywiadu i innymi oficerami zostali aresztowani, zaś jak wynika z tego pozostałe »Warszyc« grupy leśne i terenowe są bez kierownictwa, przez agenta »Siwińskiego« zorganizować nowy sztab pod tymczasowym kierownictwem agenta »Siwińskiego«, dać mu pseudonim jako nowemu kierownikowi kpt. »Z 24«”¹.

Sytuacja rozwijała się zgodnie z oczekiwaniami mjr. Lewandowskiego. Podczas następnych spotkań Kaliszczyk obiecała „Siwińskiemu”, że pozna go w Radomsku ze swoją krewną, była łączniczką w Obwodzie AK Radomsko – Kazimierą Wrzalik „Magolą”. Dzięki niej miał uzyskać kontakt z mieszkańcem Wólki Prusickiej, także byłym akowcem, ppor. Władysławem Kublickim „Dudkiem” (który jednocześnie był szwagrem Wrzalikowej). Ten z kolei miał podać kontakty do znanych sobie oddziałów leśnych KWP. Dysponując powyższymi danymi, mjr Lewandowski uszczegółowił opracowany wcześniej plan. Przede wszystkim jako główny cel działania wyznaczono „Siwińskiemu” podporządkowanie sobie wszystkich zidentyfikowanych „leśnych” grup KWP, niedopuszczenie do nawiązania na własną rękę kontaktów między dowódcami poszczególnych oddziałów, finansowanie w formie pensji dowódców oddziałów i szefów wywiadów oraz zorganizowanie nowych „konspiracyjnych” skrzynek kontaktowych. Szczególny nacisk kładziono na konieczność uzyskania przez agenta dokładnych danych na temat liczebności i struktury wywiadu KWP. Przewidywano, że „Siwiński”, występujący teraz pod ps. „Z 24”, w pierwszej kolejności wyda podporządkowanym sobie członkom KWP rozkazy, aby zerwali wszystkie niepewne kontakty, weszli w pełną konspirację oraz wstrzymali się od wszelkich działań egzekucyjnych bez jego zgody. Sterując organizacją, miał podjąć próbę „przewerbowania” do pracy w konspiracji ludzi, na których podziemie wydało wyroki śmierci. Aby bez żadnych podejrzeń podporządkować sobie brojne grupy KWP, postanowiono, że dla agenta zostaną przygotowane w GZI fałszywe rozkazy ze Sztabu Naczelnego Wodza.

W prowokację został włączony etatowy pracownik Wydziału V GZI WP (wydział zajmujący się m.in. obserwacją zewnętrzną, rewizjami i zatrzymaniami) – ppor. Edward Brańczyk – który jako agent „Nr 5” miał oficjalnie odgrywać rolę rzekomego łącznika kpt. „Z 24”.

¹ „Warszyc” razem ze swoją sekretarką – Haliną Pikulską „Ewunią” – został aresztowany 27 VI 1946 r. w mieszkaniu przy ul. Wręczyckiej w Częstochowie. Bezpieka urządziła tam natychmiast „kocioł” i dwa dni później w tym samym mieszkaniu zatrzymano adiutanta „Warszycy” – por. Ksawerego Błasiaka „Alberta”. Całą akcję przeprowadzili funkcjonariusze WUBP w Łodzi pod kierunkiem kpt. Mikołaja Krupskiego – naczelnika Wydziału III. Należy dodać, iż szczegółowe informacje o miejscu ukrywania się „Warszycy” przekazał łódzkiej bezpiece agent „Żbik”, którym, według zachowanych dokumentów, okazał się Henryk Brzózka „Niutek”, „Elmon” – znajomy „Ewuni” – instruktor Szarych Szeregów, pełniący w sztabie KWP funkcję łącznika i technika prasowego.

Kryptonim „Lasy”

„Siwiński”, jako kpt. „Z 24” i rzekomy następca „Warszyca”, pojawił się po raz pierwszy w Radomsku 9 sierpnia 1946 r. Dzięki rodzinie i krewnym Eriki 12 sierpnia zdołał poznać w Szczercowie (powiat łaski) Jana Nowaka „Cisa-Troję” – zastępcę dowódcy Komendy Powiatowej KWP Łask, a 19 sierpnia w lesie ostrowskim (k. Wólki Prusickiej w powiecie radomszczańskim) został skontaktowany z „Jurem” (N.N.) i jego 20-osobowym oddziałem z Komendy Powiatowej KWP Radomsko². Z kolei 24 sierpnia spotkał się w Radomsku z por. Henrykiem Głapińskim „Klingą” – dowódcą oddziału partyzanckiego KWP krypt. „Warszawa”, który wcześniej pełnił m.in. funkcję adiutanta „Warszyca”.

Przekazywane przez „Siwińskiego” do GZI informacje pozwoliły na przygotowanie przez mjr. Lewandowskiego „Postanowienia o zaprowadzeniu sprawy agenturowej o zabarwieniu »polityczny bandytyzm«”. Postanowienie zaakceptował i podpisał w dniu 20 sierpnia 1946 r. płk Ignacy Krzemień – szef Wydziału II GZI. Sprawa otrzymała kryptonim „Lasy”.

Trzeba przyznać, że agent-prowokator wykazał się wyjątkową skutecznością. Podając się konsekwentnie za wysłannika gen. Andersa, zdołał w ciągu zaledwie trzech tygodni podporządkować sobie poznanych dowódców KWP, zorganizował mieszkania konspiracyjne w Radomsku i Łodzi, zebrał dane o sieci wywiadowczej KWP w komendach powiatowych Radomsko i Łask. Skrupulatnie realizując wyznaczone zadania, wydawał członkom KWP prowokacyjne rozkazy, przyjmował od nich meldunki, nocował w partyzanckich obozach, przekazywał konspiratorom pieniądze, w tym robiące największe wrażenie amerykańskie dolary. Niewątpliwie swoim stanowczym zachowaniem potrafił wzbudzać zaufanie i jednocześnie bez żadnych skrupułów wykorzystywać rozbudzone nadzieje poznanych członków KWP, że ich konspiracyjna praca nie idzie na marne. Jego opowieści o armii gen. Andersa, nienaganne maniere, pewność siebie i fundusze, którymi rozporządzał, sprawiały, że podkomendni „Warszyca” byli przeświadczeni, iż faktycznie mają do czynienia ze specjalnym wysłannikiem rządu na uchodźstwie. Podporządkowali się mu w dobrej wierze i z przekonaniem, że działają w słusznej sprawie.

Agenturalne żniwo

W końcu sierpnia 1946 r. oficerowie GZI, dzięki „Siwińskiemu”, dysponowali już operacyjnym materiałem wystarczającym do rozpoczęcia całkowitej likwidacji rozpoznanych struktur KWP. Jako pierwszy został aresztowany „Klinga”. Pod pretekstem przetrzutu na teren Lubelszczyzny „Siwiński” wraz z „Klingą” i dwoma partyzantami z jego ochrony (Marianem Knopem „Własowem” i Zbigniewem Wojciechowskim „Zbychem”) wyjechali samochodem rano 31 sierpnia z Radomska do Warszawy. Według szczegółowo opracowanego planu i przy pomocy agenta „Nr 5” w stolicy, w pobliżu siedziby GZI, partyzanci zostali „zdjęci” przez specjalną grupę oficerów Informacji Wojskowej. Dwóch z nich – „Klingę”

² Z danych zebranych przez PUBP w Radomsku wynika, iż „Jur” miał pochodzić z Warszawy, a w okresie wojny pracował jako księgowy w gorzelni w Kruszynie (pow. radomszczański). Początkowo ustalono, iż nazywa się on Marian Gołakowski. Później natomiast, według zeznań jednego z zatrzymanych łączników „Jura”, podawano, iż jego prawdziwe nazwisko brzmi Adam Dulęba. Z archiwum oddziału „Jura”, które przejęła Informacja Wojskowa, wynika jednak, że Adam Dulęba był pracownikiem WUBP w Koszalinie i został przez „Jura” zlikwidowany w niejasnych okolicznościach. Sam „Jur” z kolei miał twierdzić, że był już wcześniej aresztowany przez UB, „siedział” w Warszawie i po podpisaniu zobowiązania do współpracy został wysłany do Koszalina, skąd uciekł z jakimiś dokumentami do „Warszyca”.

i „Własowa” – Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał później na kary śmierci, które zostały wykonane³.

Kilka dni później, 4 września, „Siwiński” skierował do Warszawy Erikę i jej męża – Jana Kaliszczyka – skąd mieli być nielegalnie przerzuceni do Anglii. Aresztowani przez oficerów Informacji Wojskowej, zostali przekazani następnie do WUBP w Łodzi, gdzie po niespełna dwóch miesiącach śledztwo umorzono i polecono zwolnić ich z aresztu, planując operacyjne wykorzystanie w przyszłości.



Tragiczny finał miała prowokacja wobec „Jura” i jego partyzantów. „Siwiński” z trudem zdołał przekonać go o konieczności przerzucenia całego oddziału na Lubelszczyznę, gdzie czekać miał na jego ludzi „Klinga”. Nad ranem 9 września 1946 r. 13 zebranych partyzantów wyjechało z Prusicka (powiat radomszczański) samochodem ciężarowym przygotowanym wcześniej w WUBP w Łodzi i oznaczonym znakami Czerwonego Krzyża. O godz. 9.30 rano samochód znalazł się na drodze przed Garwolinem, w miejscu wyznaczonym przez mjr. Lewandowskiego na realizację zasadzki. Wówczas „Siwiński” i kierowca samochodu – pracownik WUBP w Łodzi – po zatrzymaniu pojazdu błyskawicznie z niego wyskoczyli, kryjąc się w rowie przy drodze, a w kierunku partyzantów siedzących na zakrytej szczelnie plandeką przyczepie zaczęli strzelać z ciężkiej broni maszynowej funkcjonariusze specjalnej grupy operacyjnej GZI i WUBP w Łodzi. Otoczeni partyzanci nie mieli żadnych szans nawet na wydostanie się z samochodu. Przeprowadzona zasadzka była egzekucją wykonaną bez wyroku i z premedytacją na żołnierzach KWP. W wyniku akcji Informacja Wojskowa zdobyła broń, amunicję i archiwum oddziału „Jura”. Jeszcze tego samego dnia „Siwiński” sporządził dla mjr. Lewandowskiego meldunek z opisem przebiegu akcji. „Wykonałem wszystko w myśl planu” – chwalił się w nim agent – „z auta nikt nie wyszedł, wszyscy zostali zlikwidowani”.

Niespełna tydzień później (14 września), tym razem pod pretekstem odbioru paczek UNRRA, „Siwiński” wywiózł do Warszawy „Cisa-Troję” i jego dwóch współpracowników – Kazimierza Nowickiego „Korczaka” (szefa wywiadu w Komendzie Powiatowej KWP Łask) i Zdzisława Kosobuckiego „Zdzicha” (członka osobistej ochrony). Przy pomocy agenta „Nr 5” oraz przy udziale specjalnej grupy operacyjnej z WUBP w Łodzi (kierował nią funkcjonariusz Aleksander Andrzejewski) „Siwiński” doprowadził do aresztowania w stolicy całej trójki⁴.

³ Głapiński i Knop byli sądzeni przez WSR w Łodzi w procesie „Warszycy” i jego najbliższych współpracowników. Rozprawa toczyła się 9–14 XII 1946 r. Wyrokiem z 17 tm. obydwaj zostali skazani na kary śmierci. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski i wyroki wykonano w Łodzi 19 II 1947 r. przez rozstrzelanie.

⁴ Ich rozprawa przed WSR w Łodzi toczyła się 21–22 XII 1946 r. Wyrok ogłoszono 27 grudnia. Nowak został skazany na karę śmierci, a Nowicki i Kosobucki na 10 lat więzienia. Na mocy amnestii lutowej z 1947 r. Nowakowi karę śmierci złagodzono do 15 lat więzienia. Do 5 lat zmniejszono także karę Nowickiemu i Kosobuckiemu.

W tym samym dniu mjr Lewandowski, który zresztą niebawem awansował do rangi podpułkownika, przygotował specjalny raport dla szefa GZI w sprawie wynagrodzenia „Siwińskiego”. Za wykonaną „pracę” proponował wręczenie agentowi sumy 25 tys. zł i dodatkowo materiału na garnitur i płaszcz, pasa, munduru i butów oficerskich oraz... materiału na spódnicę dla jego żony. Zebrane w trakcie prowadzonego przez Informację Wojskową „rozpracowania” materiały zostały przekazane do MBP oraz do WUBP w Łodzi w celu ostatecznej likwidacji rozpoznanych struktur KWP. Z ustaleń „Siwińskiego” aparat bezpieczeństwa korzystał jeszcze przez kilka następnych miesięcy.

„Bohater” literacki i filmowy

Historia „sukcesu” kpt. „Z 24” została w propagandowy sposób spopularyzowana już w 1957 r. przez pochodzącego z Łodzi Zbigniewa Nienackiego, w cyklu artykułów inspirowanych przez funkcjonariuszy SB, a oszczerczych wobec zbrojnego podziemia. Zostały one opublikowane w „Głosie Robotniczym” pt. *Warszyc!*, ich autor zaś ukrył się pod pseudonimem Ewa Połaniecka. Znany pisarz i dziennikarz uczynił też z tej historii kanwę jednej ze swoich pierwszych powieści, którą wymownie zatytułował *Worek Judaszów*⁵. W roku 1970 Jerzy Passendorfer zrealizował ekranizację *Worka Judaszów* na podstawie scenariusza napisanego przez Nienackiego. Film nosi tytuł *Akcja „Brutus”*, a rolę głównego bohatera, wzorowanego na postaci „Siwińskiego”, zagrał w nim Zygmunt Hubner.

Dla pracowników aparatu bezpieczeństwa prowokacje kpt. „Z 24” wobec łódzkiego podziemia były powodem do szczególnej dumy i miały potwierdzać wyjątkową skuteczność w walce z wrogami „ludowej” władzy. Gdy w 1970 r. KM MO w Łodzi wydała publikację, która miała być hołdem złożonym pracownikom bezpieki z okazji 25-lecia Polski Ludowej, jeden z jej fragmentów poświęcono właśnie „bohaterskiemu” kpt. „Z 24”. W tym przypadku jednak wszystkie „sukcesy” agenta zostały fałszywie przypisane wyłącznie funkcjonariuszom WUBP w Łodzi, którzy mieli odpowiadać w całości za przygotowanie i realizację prowokacji⁶.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, z powodu oczywistego wówczas braku dostępu do operacyjnych materiałów archiwalnych aparatu bezpieczeństwa, zagadkę kapitana „Z 24” bezskutecznie starał się rozwikłać Roman Peska, historyk amator i popularyzator wiedzy o antykomunistycznej konspiracji po wojnie w Łódzkiem⁷.

Rozwiązanie zagadki

Komplet podstawowych materiałów dotyczących agenturalnej działalności „Siwińskiego” znajduje się w zasobie archiwalnym Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (BUiAD) IPN w Warszawie. Do archiwum Instytutu trafiły w 2001 r. z Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI). Teraz już jawne, odkrywają zupełnie nieznaną historię kpt. „Z 24”

⁵ Główny bohater powieści to Albert Niwiński z MBP (agent mjr „C 25”). Zob. Z. Nienacki, *Worek Judaszów*, Olsztyn 2004. Ciekawy artykuł, który jest próbą analizy rzeczywistości historycznej zawartej w powieści Nienackiego, przygotował Sławomir Formella (zob. *Dzieje KWP a „Worek Judaszów”*, http://www.nienacki.art.pl/a_dzieje_kwp_a_worek_judaszw.html, 26 VII 2006 r.).

⁶ Zob. *Powstanie Służby Bezpieczeństwa i jej wkład w utrwalenie władzy ludowej na terenie Łodzi i województwa*, red. L. Chruśliński, Łódź 1970, s. 219–225.

⁷ Zob. R. Peska, *Z-24 działa*, „Polska Zbrojna”, nr 144, 24–26 VII 1992; *idem, Pójde do nieba, bo w piekle już byłem. Konspiracyjne Wojsko Polskie „Buki”. Obwód Łask 1946 r.*, Szczerców 1996, s. 69–79.

– o wiele bardziej skomplikowaną i mniej „bohaterską”, niż można byłoby się spodziewać. Podstawowe materiały składają się z sześciu tomów akt:teczki personalnej agenta, teczki dokumentów różnych należących do agenta oraz czterech tomów donosów (teczek pracy). Zachowana dokumentacja nie tylko pozwala na jednoznaczną identyfikację tożsamości „Siwińskiego”, ale umożliwia także rekonstrukcję w podstawowym zakresie zarówno jego losów, jak i kolejnych etapów współpracy z Informacją Wojskową.

Oprócz wymienionych wyżej materiałów agenturalnych zachowały się też akta śledcze (trzy tomy materiałów śledztwa prowadzonego przeciwko agentowi przez oficerów Informacji WP) przekazane do IPN z Centralnego Archiwum Wojskowego oraz akta sprawy karnej toczącej się przeciwko niemu w 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. W BUİAD IPN w Warszawie znajdują się także dwa tomy interesujących akt operacyjnych, będące zapisem najbardziej spektakularnego rozpracowania agenturalnego, w którym wziął udział „Siwiński”, czyli opisywanej powyżej prowokacji z 1946 r. wobec członków KWP w woj. łódzkim. Ponadto dokumenty dotyczące działalności „Siwińskiego”, jako kpt. „Z 24”, można odnaleźć w zasobie archiwalnym Oddziału IPN Łodzi, choć są one rozproszone w materiałach śledczych zachowanych po WUBP w Łodzi oraz w odpowiadających im aktach spraw karnych WSR w Łodzi, które dotyczą członków podziemia, aresztowanych w wyniku prowokacji urządzanych przez agenta.

Według odnalezionych dokumentów „Siwiński” *vel* „Z 24” w rzeczywistości nazywał się Zygmunt Lercel. Urodzony 2 maja 1921 r. we Włocławku, był najstarszym synem Mieczysława (byłego legionisty gen. Józefa Hallera) i Genowefy (z domu Siwińskiej). Pochodził z dobrze sytuowanej rodziny kupieckiej. W czerwcu 1939 r. ukończył Gimnazjum Księża Salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim. Warto również dodać, że był kuzynem mjr. Tadeusza Lercela – znanego po wojnie sędziego wojskowych sądów rejonowych (ojciec Tadeusza – Franciszek – był stryjem Zygmunta).

W sierpniu 1939 r. wcielono go do 14. pp we Włocławku. Po upadku Warszawy, w końcu września został internowany przez Niemców jako jeńiec wojenny. Zwolniony już w październiku, zamieszkał w Warszawie. W 1941 r. otworzył przy ul. Śniadeckich sklep spożywczy i prowadził go aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Od wiosny 1941 r., jak sam twierdził, zaangażował się w działalność konspiracyjną. W maju 1941 r. miał wstąpić do niepodległościowej organizacji Orzeł Biały (być może chodzi o Związek Orła Białego), a w październiku 1941 r. zostać żołnierzem ZWZ pod konspiracyjnym pseudonimem „Stanisław”. Z kolei od maja 1943 r. miał być związany z wywiadem AK i jednocześnie współpracować z wywiadem angielskim. Twierdził ponadto, że ukończył podchorążówkę AK, a z dniem 4 sierpnia 1944 r. otrzymał awans do stopnia podporucznika. Przed samym wybuchem powstania w Warszawie,



w lipcu 1944 r., wyjechał do Krakowa. Jednak już w końcu sierpnia pojawił się w Pruszkowie. Z początkiem następnego miesiąca został zatrudniony w charakterze praktykanta w niemieckiej Policji Kryminalnej (*Kripo*). Tłumaczył później, że współpracę z Niemcami rozpoczął z polecenia swoich przełożonych w AK, aby uzyskać informacje na temat organizacji i dyslokacji wojsk niemieckich. Bardziej prawdopodobne jednak jest to, że liczył, iż tym sposobem zdoła dotrzeć do swojej rodziny, która w czasie powstania pozostała w Warszawie i w efekcie mogła trafić do obozu przejściowego dla powstańców zorganizowanego w Pruszkowie (*Dulag* 121). W końcu grudnia 1944 r., gdy Niemcy zaczęli się wycofywać, zbiegł z *Kripo*, a po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. razem z żoną i córką przeniósł się do Łodzi, gdzie zamieszkał i utrzymywał się z handlu.

W maju 1945 r., jak należy sądzić, z obawy przed represjami z powodu współpracy z Niemcami, uciekł przez „zieloną” granicę na Zachód, do alianckiej strefy okupacyjnej. Przez były oflag w Murnau trafił do Włoch, gdzie, jak później wyjaśniał, ukończył kurs oficerów informacji i propagandy. Po przeszkoleniu otrzymał przydział do 3. Dywizji Strzelców Karpackich i trafił w stopniu podporucznika do 4. batalionu w 2. Brygadzie. Twierdził, że od połowy sierpnia 1945 r. ponownie współpracował z wywiadem angielskim, a nawet miał odbyć w tym zakresie specjalne przeszkolenie. Rozczarowany m.in. z powodu niemożności ściągnięcia do Włoch swojej rodziny, w październiku 1945 r. nawiązał nieformalną współpracę z „warszawską” Misją Wojskową w Rzymie, której przekazał materiały szkoleniowe przygotowane dla podchorążych piechoty oraz ogólne dane o organizacji i uzbrojeniu wojsk gen. Andersa. Zdekonspirowany przez wywiad 2. Korpusu, zdezerterował ze swojej jednostki, w ambasadzie w Rzymie otrzymał zaświadczenie potwierdzające polskie pochodzenie i przez Polską Misję Repatriacyjną w Wiedniu w listopadzie 1945 r. dotarł do Punktu Przyjęcia PUR w Dziedzicach.

Delator w mundurze

W końcu listopada 1945 r. pojawił się w Sztapie Generalnym Naczelnego Dowództwa WP, gdzie został przyjęty przez mjr. Stanisławę Sowińską – późniejszą szefową Biura Studiów GZI. Przedstawił jej swoją działalność w AK w okresie okupacji, poinformował ogólnie o strukturze wywiadu 2. Korpusu i zadeklarował natychmiastową gotowość do współpracy z organami Informacji Wojskowej. Po sprawdzeniu go przez Wydział V GZI, w dniu 14 stycznia 1946 r., własnoręcznie napisał zobowiązanie do współpracy, które przyjął ppłk Kotieniew – zastępca szefa Wydziału II GZI. Wybrał sobie agenturalny pseudonim „Siwiński”, nawiązujący do panińskiego nazwiska jego matki.

Z Informacją Wojskową współpracował w charakterze agenta, stosując od samego początku metody prowokacyjne⁸. Poznawanym przypadkowo oficerom WP, czy też osobom cywilnym, najczęściej proponował tajną współpracę dla 2. Korpusu Polskiego bądź pomoc w nielegalnym wyjeździe z kraju. W pisanych zawsze własnoręcznie agenturalnych meldunkach odnotowywał każdy fakt, jego zdaniem, wrogiej i antypaństwowej działalności.

⁸ Sieć agenturalno-informacyjna Informacji WP dzieliła się – analogicznie jak w Urzędach Bezpieczeństwa – na trzy kategorie tajnych współpracowników: agentów (posiadających możliwości zdobycia zaufania osób rozpracowywanych i wykorzystywanych do bezpośrednich i aktywnych „rozpracowań” wrogich środowisk oraz organizacji), rezydentów (organizujących pracę sieci tajnych informatorów i kierujących nią), tajnych informatorów (doraźnie zbierających dane o osobach, które mogły zainteresować Informację Wojskową).

Podawał więc m.in. informacje o oficerach WP, którzy sympatyzowali z Polskim Stronnictwem Ludowym, czy też o osobach nielegalnie przechowujących broń. Niektóre jego donosy mają wręcz kuriozalny charakter, świadczący o wyjątkowej gorliwości i pragnieniu jak najszybszego zdobycia zaufania oficerów Informacji. Na przykład sporządził donos z przypadkowego pobytu w zakładzie fryzjerskim, dlatego że strzygący go mężczyzna wyrażał się z aprobatą o działalności zbrojnego podziemia. W ciągu tylko trzech pierwszych miesięcy jego konfidenckiej profesji podobnych donosów przygotował aż 40. Z czasem za współpracę z Informacją WP zaczął być wynagradzany. Pierwsze pokwitowanie odbioru wynagrodzenia, jakie zachowało się w jego aktach, nosi datę 17 maja 1946 r. i opiewa na kwotę 1800 zł. Oprócz pieniędzy nie gardził także cennymi w tamtych czasach „podarunkami” – na przykład butami, tekstyliami czy też kuponami na odzież.

Już od lutego 1946 r. zaczął być wykorzystywany do „rozpracowywania” przez Informację WP zbrojnego podziemia niepodległościowego. Między innymi stosował prowokacje wobec byłych żołnierzy AK z Otwocka, a w maju 1946 r. dotarł w Łodzi do żołnierzy pokakowskiego oddziału Grupa Dywersyjna Armii Krajowej „Błyskawica”, którego dowódcą był ppor. Józef Kubiak „Paweł” (wcześniej szef wywiadu i łączności w Obwodzie AK Łęczycza). Dzięki agentowi aresztowano kilkanaście osób związanych z oddziałem, a „Paweł” został zastrzelony 30 czerwca 1946 r. w zasadzce urządzonej przez oficerów Informacji Wojskowej. W tym samym czasie przyczynił się również do aresztowania por. Władysława Bobrowskiego „Jacka” – dowódcy Komendy Powiatowej KWP Sieradz.

Po rozpracowaniu struktur KWP w ramach sprawy o kryptonimie „Lasy” został przeniesiony na Lubelszczyznę, gdzie w podobny sposób miał dotrzeć do działającej na tamtym terenie antykomunistycznej partyzantki, a w okresie od października do końca roku 1946 z podobnymi zadaniami był wysyłany m.in. do Szczecina, Torunia, Garwolina, Dębina i Warszawy. Z kolei na początku 1947 r. został wyznaczony do nawiązania kontaktu z nielegalnymi organizacjami na terenie województwa krakowskiego. Przy ścisłej współpracy z funkcjonariuszami Departamentu III MBP, w lutym wprowadzono go m.in. do „rozpracowania” Józefa Kurasia „Ognia”, a latem 1947 r. starał się dotrzeć do struktur Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Rady Rzeszów.

Przełomowy w jego agenturalnej karierze okazał się jednak rok 1948. W lutym skierowano go z GZI do Oddziału Informacji Dowództwa Okręgu Wojskowego nr V w Krakowie. Tym razem zadaniem „Siwińskiego” miało być rozpracowanie podziemnych organizacji z okolic Przemyśla, Jarosławia, Krosna i Przeworska. Szybko jednak okazało się, że nie realizuje prawidłowo zleconych zadań i coraz częściej pozwala sobie na niesubordynację. Przede wszystkim bez zgody prowadzących go oficerów cały czas stosował sprawdzone wcześniej metody prowokacyjne – poznany osobom oświadczał, że jest agentem angielskiego wywiadu, wysłany do Polski ze specjalną misją. Jego sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy został poddany sprawdzeniu przez inną agenturę, która także tkwiła w prowadzonym „rozpracowaniu”. Okazało się wówczas, że „Siwiński” przekazuje oficerom Informacji Wojskowej zmyślane i niesprawdzone dane, dekonspiruje się, prowadzi hulastyczny tryb życia i wdaje się w skandaliczne romanse z poznanymi w Przemyślu kobietami. Najpoważniej brzmiał jednak inny zarzut. Szef Okręgowego Zarządu Informacji (OZI) nr V w piśmie skierowanym do szefa GZI donosił, że ustalono, iż agent posiada niebezpiecznie dużą wiedzę na temat struktury organizacyjnej Informacji Wojskowej, zna wielu jej pracowników operacyjnych i doskonale orientuje się w prowadzonych przez nich sprawach. „W konkluzji powyższego – informował dalej szef OZI nr V – proszę o spowodowanie odwołania ag. »Si-

wińskiego« z woj. krakowskiego i rzeszowskiego, jako nie mogącego dalej tu pracować, a nawet być może zainteresowanego w kierunkach dla nas szkodliwych, co wnioskujemy z tego, że półroczna jego praca na naszym terenie nie dała żadnych konkretnych rezultatów”.

„Dziś jestem u Was, lecz więźniem, czekającym na swą śmierć”

W konsekwencji, po wcześniejszym uzgodnieniu z GZI, 10 września 1948 r. „Siwiński” został zatrzymany i osadzony w areszcie OZI nr V w Krakowie. Postanowiono przeprowadzić w jego sprawie śledztwo, którego celem miało być ostateczne zweryfikowanie informacji podawanych przez agenta z okresu jego pracy w województwach krakowskim i rzeszowskim w 1948 r.

Osadzenie w areszcie było dla niego bolesnym rozczarowaniem i jednocześnie zaskoczeniem, zwłaszcza że jeszcze w dniu aresztowania wypłacono mu zaległe wynagrodzenie za tajną współpracę. Bardzo szybko się załamał. Przebywając w areszcie, symulował poważną chorobę, samookaleczał się, prowadził kilkudniowe głodówki, kilkakrotnie próbował popełnić samobójstwo. Nie potrafił zaakceptować sytuacji, w której z cenionego współpracownika oficerów Informacji Wojskowej nagle stał się jedną z jej ofiar. „Dziś powiem – pisał po kilkumiesięcznym pobycie w areszcie – pragnąłem dosłużyć się i dostać mundur, być Waszym kolegą i żyć wśród Was. Stało się inaczej, dziś jestem u Was, lecz więźniem, czekającym na swą śmierć”.

Zgodnie z zaleceniami kierownictwa GZI, Lercelowi postanowiono udowodnić kolaborację z okupantem, do której zresztą przyznał się jeszcze przed werbunkiem. Szef Wydziału II GZI – płk Krzemień – komunikował w piśmie skierowanym do prowadzącego śledztwo OZI nr V, że po pierwsze, z agentem należy rozwiązać współpracę, a po drugie, rozpocząć intensywne śledztwo dotyczące okoliczności jego okupacyjnej współpracy z Niemcami oraz możliwych kontaktów z obcym wywiadem. Wyraźnie zaznaczał: „w oparciu o posiadane kompromateriały sprawę przekazać do sądu, który niewątpliwie ze względu na charakter przestępstw z okresu okupacji (współpraca z gestapo) wyda wyrok orzekający karę śmierci”.

Sugestia sposobu „załatwienia” sprawy aresztowanego agenta była więc jednoznaczna.

Dodatkowo, aby nie pojawiały się niepotrzebne wątpliwości, płk Krzemień osobiście nadzorował prowadzone śledztwo. Przesyłał do szefa OZI nr V szereg uwag i sugerował konieczne jego zdaniem uzupełnienia w prowadzonym postępowaniu. W grudniu 1949 r. stwierdził na przykład, że zebrany przeciwko Lercelowi materiał śledczy powinien być uzupełniony o fakt nielegalnego posiadania broni, gdyż Lercel przyznał się wcześniej, iż w swoim mieszkaniu w Łodzi przechowuje niesprawny pistolet. Dzięki temu, jako osoba cywilna, mógłby być formalnie osądzony przez sąd wojskowy. Polecał także uzgodnić sprawę wyłączenia z jego procesu obrońcy, a po uzupełnieniu śledztwa zalecał skontaktowanie się z GZI, który miał zadbać o ustalenie w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej terminu rozprawy i składu sądu.

26 stycznia 1950 r. śledztwo, które trwało łącznie prawie półtora roku, zakończono. Ostateczny akt oskarżenia został sporządzony w Wydziale IV GZI WP (wydział zajmujący się pracą śledczą) przez kpt. Zdzisława Michałowskiego



Nr. W - 186/50

190

PROTOKÓŁWYKONANIA WYROKU ŚMIERCI

Warszawa, dnia 1 czerwca 1950 r.

/p.o./ Podprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej por. Sturlis Robert w wykonaniu prawomocnego wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 15 marca 1950 r. Nr.Sr.228/50 zatwierdzonego postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 12 maja 1950 r. Nr.Sn.Odw.S.957/50 i wobec nie skorzystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. na podstawie art. 319 i 345 KWPK zgłosił się do Więzienia Nr. I Warszawa-Mokotów o godz. 20³⁰ min. i w obecności:

1/ Naczelnika Więzienia *kpt. Grabiecki Alojzy*2/ Lekarza *upr. dr. Kulisz Stanisław*

za pośrednictwem Dowódcy Plutonu Egzekucyjnego *Drej Aleksandra*
 po odczytaniu sentencji wyroku Nr.Sr. 228/50 skazanemu **LEONOWI Zygmunta s. Mieczysława i Genowefy z d. Stwińskich** i po stwierdzeniu prawomocności tego wyroku oraz odwołaniu, że Prezydent R.P. z prawa łaski nie skorzystał - powyższy wyrok względem **LEONIA Zygmunta s. Mieczysława i Genowefy z d. STWIŃSKICH** urodzony 2 maja 1921 r. we Włocławku, wykonał przez rozstrzelanie. Zgon w/w został stwierdzony przez lekarza.-

/po./ Podprokurator *[signature]*Naczelnik Więzienia *[signature]*Lekarz *[signature]*Dowódca plut. egzek. *[signature]*

i sprawę przekazano Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie. Rozprawa rozpoczęła się 14 marca 1950 r. w gmachu GZI w Warszawie. Przewodził jej sędzia mjr Zygmunt Wizelberg, przy udziale dwóch ławników – wyznaczonych oficerów Informacji WP – kpt. Karola Pitkiewicza i ppor. Winicjusza Bocheńskiego. Oskarżał prokurator wojskowy ppłk Adam Wiśniowski. Na samym początku, ze względu na „bezpieczeństwo Państwa”,

sąd postanowił uznać udział obrońcy w rozprawie za niewskazany i jednocześnie wykluczył całkowicie jej jawność. Oczywiście dzięki takiemu trybowi skazanie oskarżonego było tylko formalnością – mogło przebiec szybko i bezproblemowo. Mimo to Lercel starał się bronić. Podczas rozprawy tłumaczył m.in.: „Uważam, że nie ponoszę winy w tym, iż pracując w okresie wojny dla wywiadu angielskiego i amerykańskiego otrzymałem polecenie wstąpienia do Kryminalnej Policji w Pruszkowie i tam musiałem wykonywać te czynności, które wykonywałby każdy inny. [...] Pracując w »Kripo« z polecenia wywiadu angielskiego musiałem przybrać odpowiednią maskę, aby zaskarbić sobie zaufanie Niemców i dlatego musiałem udawać surowego i niedostępnego człowieka i być może że dlatego świadkowie oskarżenia są do mnie źle ustosunkowani”.

Przewód sądowy został zakończony 15 marca 1950 r. o godz. 15.00 i jeszcze tego samego dnia, o godz. 20.00, przewodniczący ogłosił wyrok. Sąd, dając wiarę zeznaniom świadków, uznał, że Lercel jako funkcjonariusz niemieckich władz bezpieczeństwa działał na szkodę osób poszukiwanych i prześladowanych przez władze ze względów politycznych i rasowych. Od września do grudnia 1944 r. w Pruszkowie i Częstochowie przyczynił się do aresztowania łącznie 7 osób narodowości polskiej oraz 2 narodowości żydowskiej. Na podstawie zeznań świadków potwierdzono także, iż Lercel wspólnie z niemieckimi funkcjonariuszami wywiózł samochodem ciężarowym na stracenie dwie ujęte przez siebie Żydówki wraz z grupą niezidentyfikowanych mężczyzn, a następnie wziął udział w egzekucji kobiet. Sąd, co również było do przewidzenia, uznał go za winnego nielegalnego przechowywania broni. Za wszystkie wymienione wyżej przestępstwa Lercel został skazany na łączną karę śmierci i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. W uzasadnieniu wyroku stwierdzano m.in.: „Oskarżony okazał się jednostką wybitnie aspołeczną, pozbawioną wszelkich skrupułów i hamulców moralnych, nie przebieającą w środkach dla urzeczywistnienia swoich brudnych celów, nie liczącą się z życiem ludzkim, wrogo nastawioną dla Polski Ludowej”.

Skarga rewizyjna skazanego nie została uwzględniona przez Najwyższy Sąd Wojskowy i prezydent RP Bolesław Bierut decyzją z 25 maja 1950 r. nie skorzystał wobec niego z prawa łaski. 30 maja 1950 r. Lercela przekazano do więzienia nr 1 Warszawa Mokotów, gdzie 1 czerwca o godz. 20.30 został rozstrzelany.

Nazwisko Lercela można odnaleźć na liście skazanych na karę śmierci przez wojskowe sądy rejonowe w latach 1946–1955 opracowanej przez Biuro Edukacji Publicznej IPN. Jego kwestionariusz osoby represjonowanej nie został sporządzony. W przyszłości, oprócz formalnych powodów skazania wymienionych w wyroku, należałoby w nim dodać też i powód nieformalny, aczkolwiek decydujący i najważniejszy – wiedzę o zbrodniczej działalności organów Informacji WP. Z tej perspektywy można by dzisiaj dokonać rewolucyjnej oceny i uznać, że „ludowa” władza sama wymierzyła „Siwińskiemu” karę za jego bezwzględne prowokacje stosowane wobec członków niepodległościowej konspiracji.

Tekst jest fragmentem szerszego opracowania na temat losów „Siwińskiego” przygotowywanego do druku przez autora, do którego zostanie także załączony wybór tekstów źródłowych.